

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEDPŁATA na „Przegląd Rzeszowski“ i „Kurier Rzeszowski“ razem wynosi dla miejscowych roczną 4 złr., półroczną 2 złr., kwartalną 1 złr., miesięczną 84 ct., dla najelegzszych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 30 ct., kwartalną 1 złr. 15 ct., miesięczną 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIBLIOTEKA REDAKCYJI ADMINISTRACYJNEJ znajduje się w Rzeszowie w księgarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem (pości.). — Reklam w rubryce „Kadłubiana“ po 10 ct. od wiersza. — Wykopki nadsyłanych redakcyi nie wraca.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. lipca b. r. rozpoczął się 3. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla zamiejscowych 1 złr. 15 ct.
dla miejscowych 1 złr.

Co to będzie?

Jarosław, 8. lipca.

Dziwnym jakimś zarządzeniem podobno się ordynacyi wyborczej połączył Jarosław z Rzeszowem węzłami wspólnego zastępstwa w radzie państwa. Polityczny ten związek przypomina poniekąd owe małżeństwa, które zawarte bywają na rozkaz rodziców z pominięciem woli państwa młodych. Rzadko kiedy zagłada promień szczęścia do kornat podobnych małżeństw, a doświadczenie lat ubiegłych uczy także, że obadwa wyż wspomniane miasta nie koniecznie dobrze wyszły na interesie narzuconej im łączności politycznej. Trudno bo jest doprowadzić do jedności za-

patrywań i zdań mieszkańców dwóch miast, tyle różniących się od siebie. Jarosław, położony na samym krańcu zachodnim czerwonej Rusi, ma mieszaną ludność polską i ruską, która, śmiało rzec można, całkiem odmienny przedstawia obraz etnograficzny od mieszkańców czysto-mazurskiego miasta Rzeszowa.

Jarosław, gród liczący przeszło 10.000 mieszkańców, jest dzięki dziwacznemu swemu podziałowi na „przedmieścia“, typem małowieszczańskiego zacofania. Poziom poglądów jarosławskich przedmieścian jest jeszcze dość niski i przypomina błogie czasy, kiedyto dziadziu i babcia zabijali czas grą w marysasa lub zabawą w ciuciubabkę. Konstytucya wraz z przynależącymi do niej przyborami jest dla nich o tyle arcyważnym wynalazkiem nowszej ery, że dostarcza od czasu do czasu kilka dni świątecznych, w których kiebę po jarmarkach można pogawędzić, wytrzeszczać oczy, poturbować się, a nareszcie i napić się taniego truneczku. Przy takim składzie rzeczy trudno słowami objaśnienia i nauki trafić do sere poli-

tyków na przedmieściach naszych, a trzeba koniecznie podczas wyborów chwycić się innych środków agitacyjnych, które podjęte wprawdzie pod hasłem „dobra ogółu“, rzadko kiedy jednak na korzyść tego ogółu wypadają.

W mieście samem nie brak inteligencji, nie brak też mężów milujących kraj i ojczyznę, liczba ich jednak jest szczupłą w porównaniu ze zbitymi masami przedmieścian, którymi tak trudno pokierować, a na dobitkę jeszcze miejska inteligencya nie jest ze sobą połączona węzłem ducha braterskiego. Przeróżne kwasy powodują nazięcie i rozkład stosunków towarzyskich, a gdzie nie ma jedności, tam idzie wszelka akcyja polityczna i niepolityczna na opak.

Najlepszym dowodem tego są prawdziwie oplakane stosunki naszego samorządu miejskiego. Nie trzeba w tym względzie dopiero zagłada do tajników machiny rządzącej nami. Już powierzchowność miasta zdradza znamiona bezładu i obojętności.

Ledwie że kto przyjeżdżając do Jarosławia, krokiem postąpi na terytorium

PRZEPIÓRKA.

WRAŻENIA DZIECIĘCE J. TURGENIEWA.

Miałem wówczas lat dziesięć. Było to w lecie. Spędzałem wakacje na jednym z folwarków ojca mego w Rosyi południowej. Wokoło rozciągał się step na kilka wiorst. Nie było w pobliżu żadnego drzewa, żadnego strumyka. Nieprzejrzaną równinę przerywały małe, krzakami zarosłe doliny, po których sączyły się małe strumyki. W dali u stoków gór wytryskały małe źródła, których woda czystą była jak łza, a do których wiodły ścieżki. U brzegów wody na mokrej ziemi, widać było ślady ptaszków i innych zwierząt małych. Tak one jak i ludzie potrzebują czystej wody.

Ojciec mój był zapalonym myśliwym. Gdy mu pozostało nieco czasu po pracy, a pogoda sprzyjała, przewieszał strzelbę i torbę myśliwską, świsnął na psa, starego Szaca i szedł na przepiórki lub kuropatwy. Gardził zajęciami, które, jak się z drwinkami wyrzwał, dobre były tylko dla myśliwych niedzielnych. Oprócz bekasów, była to prawie cała wokoło nas dzierzyna.

Za to przepiórek i kuropatw było mnó-

stwo. Na pochyłościach dolin, tam gdzie się kryły, co chwila spotkałeś ich ślady na suchym piasku. Stary Szac stawał wtedy jak wryty, ogon jego drżał, skóra na czole zmarszczył, a ojciec mój ostrożnie przykładał palec do kurka strzelby.

Dla sprawienia mi uciechy, brał mój częstą z sobą. Przewiesiłem flaszkę polową przez plecy i myślałem sobie, że jestem już skończonym myśliwym. Pot ściekał mi strumieniami z czoła, do butów nasypało mi się pełno piasku, lecz nie czułem utrudzenia i nie odstąpiłem ojca na krok. Za każdym strzałem, gdy zwierzę padło, podakakiwałem w górę, wydając głozy radości, tak byłem szczęśliwym. Ptaszek araniony, wywrócił kościółka, trzepotał skrzydełkami, albo na ziemi, albo w sębach psa — krew z niego sączyła — a ja nie posiadałem się z radości, nie uczułem najbliższego uczucia litości.

Dałbym co miałem najdroższego, gdybym był sam umiał strzelać i mordować przepiórki i kuropatwy! Ojciec jednak tłumaczył mi, że strzelbę da mi do rąk wtedy, gdy będę miał lat dwanaście i wtedy wolno mi będzie strzelać tylko na skowronki. A było skowronków w okolicy naszej bez liku. W

dnie pogodne, gdy świeciło słońce, widziano ich tuzinami latających po czystym błękitnie, wznosząc się wyżej i wyżej, a głozy ich brzmiały, jak echo dalekich dźwięków.

Spozierałem za nimi, jak na przysły żup mój, mierzyłem do nich z laski, jakby ze strzelby. Nic łatwiejszego jak je trafić, gdy z rozpiętymi skrzydełkami unoszą się pięć lub sześć stóp po nad ziemią, nim nagie znikną w krzewinie.

Czasami widziano dropia na ściernisku lub łące. „Ach“ — wykrzykiwałem z radości — „tak wielkiego ptaka zabić, a potem umrzeć.“ Wskazywałem ich ojcu, lecz on mi zawsze odpowiadał że drop jest ptakiem mądrym i podejść się nie da. Jednego razu starał się zbliżyć do dropia, gdyż mniemał, że był postrzelony i dla tego pozostał za drugimi. Kazał Szacowi stać na miejscu, a mała, abym stał przy nim. Nabił strzelbę śrótem sarnim, potem chytkiem, cicho, sibilił się ku dropiowi. Szac dzwinnie się zachowywał, chodził w kółko, jakby miał nogi krzywe, ogon schował i zacisnął sąby. Głęboko z niecierpliwością i chytkiem z zaparciem oddychał postępowaniem za postem. Drop dał się podejść na 300 kraków, poczasz na-

miejskiem, nabiera przekonania, że wcale nie kroczy po stałym lądzie cywilizowanej Europy. Czegoś tak zdrożnego, czegoś więcej karkołomnego od drogi, prowadzącej od kolei do miasta, nie widział oko ludzkie. Po kilkogodzinnym deszczu, a kiedy go nie ma, po zniknięciu śniegów, przedstawia długi ten pas ziemi, wiodący do miasta, nieprzerwany łańcuch karkołomnych wybojów i bezdennych bajorów tak, że nawet c. k. wozy pocztowe zawieszają muszki błogą swą działalność, a spokojne zresztą c. k. koryolki hołdują istnemu wyrowotowi. A gdy miną błota, zamienia się rozkoszna ta drożyna w Saharę, hojnie wyposażoną pagórkami i dolinami tak, że każdy dbały o dobro swoich kości woli zaniechać pomocy fiakra i podążyć do miasta sposobem apostołów bocznymi ścieżkami.

Pustynia Sahara nie kończy się wszelako u bram Jarosławia. Takowa rozciąga się owsem po wszystkich kątach i ulicach samego miasta, gdyż wcale u nas nie znają sztuki ziamiatania lub nakrapiania placów publicznych. Mamy pyszny gmach szkoły realnej, ale nie ma uczniów, mamy spinalię dla straży ogniowej, ale ta chromieje, mamy dziko zarosnięte wały, mamy i policję miejską, trudno jednak poznać ją po czynach. Ale czego już wcale nie mamy to nazwisk ulic. Jest to fakt nie do uwierzenia, ale tak jest. Nie pomyślano u nas jeszcze o ochrzczeniu ulic i placów publicznych nazwiskami, nie ma też nigdzie ani jednej tabliczki, mogącej obcym służyć do orientowania się — Jarosław przecież ważny punkt strategiczny!

Nie znam tajników wyższej strategii, ale to wiem, że nasze miasto wcale nie posiada warunków do pomieszczenia tyle

wojska jak obecnie nagromadzone. Stoi u nas w zalodze piechota dwóch pułków wraz z jenerałami i ze sztabem 40 pułku, mamy konnicą a niebawem dostaniemy i artylerję. Gdzie to wszystko się pomieści, trudno odgadnąć, gdyż już dzisiaj nie mają pp. oficerowie gdzie mieszkać, pomimo że płacą czynszu bajecznej wysokości. Nie jeden też z panów oficerów 40 pułku tęskni za swym rodzinnem, tak niegdyś dla rzekomych niedogodności okrzyczanem miastem.

Dostarczyłem wam pobieżnie nakreślony szkic stosunków tutejszych, a przystępując do odpowiedzi na zapytanie, co tutaj myślą i mówią o przyszłym wyborze wspólnego z wami posła do rady państwa, krótko i wężlowato wywiązać się mogę z poruczonego mi zadania. Otóż w tej kwestyi nie myślą jeszcze nic i nie mówią również nic. Przedmieszczanie zajmują stanowisko wyciekające, jak gdyby łaknęli taniego urzędzenia domu w przededniu jakiejś licytacji, a inteligencja miejska zgadza się najzupełniej z wami, że koniecznie trzeba wybrać *mieszczanina*, t. j. członka owego żywiołu ludności galicyjskiej, którego interesa prawdziwie pomucoszemu zastąpione są w ciałach prawodawczych tak kraju, jak i państwa. Dziwi tutaj wszystkich, że dotąd wcale nie jeszcze nie słyhać o wyborach, pomimo że na żądanie namiestnictwa listy wyborcze jeszcze z wiosną sporządzone zostały.

Co do pewnej jakiejś kandydatury, panuje u nas zupełna pomroka. Pan Bartoszewski, obecny burmistrz jarosławski nie ma chęci kandydowania na tak krótki czas, gdyż sądzi, że popsułby sobie widoki na przyszłość. Ma bowiem mieć rzekome zapewnienie rzeszowskich wyborców, że go wybiorą na

przyszłe stulecie. Nie wiem na razie, jak tam rzeczy się mają z zapewnieniem rzeszowskich wyborców, ale to rzecz pewna, że u nas istnieje partya, dość niechętna podobnemu wyborowi. Mówią również tu i owdzie o kandydaturze hr. Artura Potockiego, nie biorą jej atoli na seryo — zresztą cicho wszędzie, głucho wszędzie, a każdy pyta się, co to będzie, co to będzie?

W a k a c y e.

Rzeszów, 10. lipca.

W chwili gdy to piszemy, już młodzież nasza po całorocznej pracy — używa wakacyj. Lecz jak ich używa, a jak utywa winna? Jest to kwestya bardzo na czasie, co do której jednak pedagogowie i lekarze nie są w zupełnej zgodzie. Wszyscy rozumieją dobrze, że czas ten przeznaczony jest na wzmożenie sił fizycznych, często nadwątłych nadmiarem szkolnej pracy; ale jedni utrzymują, iż zupełne zaniechanie nauki i rozbrat z książkami wpływa zbawienne na odświeżenie umysłu i powoduje pogębowanie zdolności; drudzy twierdzą przeciwnie, że przy zupełnym zaniedbaniu pracy umysłowej, dzieci zapominają często wielu przedmiotów dobrze umianych, a nadto rozleniwiają się, tępieją i z wielką trudnością wkładają się znowu do pracy umysłowej, od której odwykli. Kto ma słusność, trudno rozstrzygnąć, lecz jedni i drudzy powołują się na doświadczenie. Doświadczenia jednak w tym razie są bardzo trudne, wymagają nadzwyczajnej bystrości i bezstronności, bo w kwestyach tak zawitych, dostrzega się zwykle to, co się dostrzedz pragnie. Zresztą, aby podobne doświadczenia miały rzeczywistą wartość, trzeba by robiono je w identycznych warunkach, przy zupełnej równości uzdolnień i sił fizycznych, co jest rzeczą

część biedz, rozparatł skrzydła i znikł w dali. Ojciec strzelił i wyciął wzrok za nim. Szac podbiegł naprzód, lecz stracił go z oczu. Ja zaś ze złością sercem zawołałem: „czemuż jeszcze trochę nie zaczekał“. Znowu wkrótce wyszedłem z ojcem na polowanie. Było to w wilię św. Piotra. O tym czasie kuropatwy są jeszcze małe. Ojciec nie chciał na nie strzelać, skrył się w gąszcz w brzegu łąki żyta, gdzie były przepiórki. W tym miejscu były kwiaty, które często z siostrą moją zrywałem. Gdy zaś byłem z ojcem nie uszczknąłem żadnego kwiatka. Wydawało mi się to niegodnem młodzieńca. Szac wyskoczył naprzód. Przed nim wleciała przepiórka. Lot jej był niezwykły, chwytajny, spadała na ziemię, jak gdyby skrzydełka miała zranione. Szac ją zganiał, lecz ojciec nie mógł strzelać, aby nie trafić psa. Nagle dał Szac susa, pochwylił przepiórkę, i przyniósł ojcu. Ojciec położył ptaszka na dłoni, nóżkami do góry.

— Co jest tej przepiórce? — zapytałem przyskończywszy do ojca — czy jest zraniona?

— Nie — odpowiedział ojciec — lecz gniazdko jej musi być tu blisko, dla tego

udawała zranioną, aby odwieść psa od młodych, lecz nie udało się jej.

— A więc nie jest zranioną? — zawołałem radośnie. — Nie, lecz Szac zgniotł ją tak mocno, że wkrótce będzie po niej.

Przybliżyłem się, aby ją lepiej oglądać. Leżała nieruchomo na ręce, z główką zwieszoną. Czarne jej oczka patrzyły na mnie z boku, a żal ścisnął mi serce. Zdawało mi się, że przemawiała wzrokiem do mnie: Dla czego muszę umrzeć? Za co? Czym nie spełniła mojej powinności? Chciałam uratować dzieci moje, i to było moją winą. Ja biedna ptaszyna. Cóż się stanie z moimi dziećmi?

— Tatko! — może ona nie zginie? — zawołałem i głaskałem lekko jej piórka.

— Ona już ginie — powiedział ojciec — patrz, za chwilę palec jej skurczy się, ciało jej sadrga i zamknie oczęta.

Tak się stało. Zamknęła oczy, a ja wubhłem rzewnym płaczem.

— Cóż ci się stało — zawołał ojciec, śmiejąc się.

— Żal mi biednej ptaszyny, ona chciała uratować dzieci swoje i za to zginąć musiała.

— Ona postąpiła sobie chytrze — odpowiedział ojciec — lecz Szac jest chytrzejszym.

— Niedobry Szac — i w tym momencie pomyślałem, że i ojciec mój jest niedobrym. Nie była to chytryść, ale miłość ku dzieciom. Czyż za to zasłużyła na śmierć? Ojciec chciał włożyć przepiórkę do torby. Prosiłem go, aby mi ją dał. Wziąłem ją w ręce i technieniem mojem chciałem ożywić ją. Jednak daremnie.

— Daremne twoje usiłowania — rzekł ojciec — ona już żyć nie będzie. Patrz jak zwiesiła główkę. — Podnosiłem jej główkę, lecz skoro puściłem, spadała.

— Czy ci jeszcze żal jej? — zapytał ojciec.

— Któż będzie żywił jej młode? — zapytałem.

— Nie troszcz się o to, samczyk, ojciec, będzie je żywił. Lecz patrz! oto Szac już znowu na tropie, czyż miałby zwietrzyć gniazdo? tak jest, to jest gniazdo.

Rzeczywiście, o kilka kroków od Szaca, ujrzałem cztery młode przepiórki, które z wyciągniętymi szyjkami cisnęły się do kupki; z szybkiego ich oddechania, poznać można było, jak się bały, miały już piórka, tylko skrzydełka były jeszcze małątkie.

— Ojcz! ojcz! — wrzasałem z całej

niemiernie trudną. Zdaje się, iż dzieci słabowite, wycieńczone nauką, odyskawszy zdrowie przez pobyt na wsi, dobre odżywianie, sen dostateczny, świeże powietrze i życie zastosowane do higieny, muszą uczyć się daleko lepiej po wakacjach nawet zupełnie beczynnych — wprost z powodu polepszonogo stanu fizycznego.

Przeciwnie zaś dzieci silne, bystre, wrżliwe, przy nowym trybie życia odzwyczajały się od myślenia i nabrały przez czas wakacji nałogów umysłowego lenistwa, których następnie pozbywały się z trudnością.

Cała ta kwestya jednak wyraża się jedynie z tego powodu, że lata szkolne są rodzajem ogniowej próby, w której młody rozwijający się organizm, narażony jest na ciągłe niebezpieczeństwa i rzadko wychodzi bez szwanku.

Gdyby w szkołach dawano więcej baczenia na zdrowie uczniów, gdyby innym był system szkolnictwa, nie byłoby z pewnością mowy o wakacjach, polegających na zupełnem porzuceniu książki, a przynajmniej tego rodzaju wakacje, mogłyby być tylko bardzo krótkie, książka zaś nie budziłaby tego wstrętu, który jest najlepszym dowodem przeciętnia umysłu.

Fizyologia już dziś wyłożyła dokładnie, że znużenie uwagi tylko bardzo wyjątkowo da się pokonać za pomocą woli.

Można słuchać z wytężeniem, zachowywać się wzorowo, a pomimo to nie pamiętać i nierozumieć dokładnie. Na tej zasadzie więc dochodzimy do przekonania, że przy bardzo wielkich usiłowaniach, nawet rezultaty otrzymane w ostatnich godzinach szkolnych, są bardzo mierne, jakkolwiek okupują się one narażeniem zdrowia a nieraz i życia tych dzieci.

Dla tego więc w czasie wakacji rodzice i opiekunowie starać się winni przedewszystkiem o podtrzymanie sił młodzieży i posta-

wienie swych wychowawców na takiej stopie zdrowotności, by organizm ich mógł wytrzymać ponownie całoroczną pracę nad siły, nieraz z uszczerbkiem snu, jak to ma miejsce przy małych lub średnich zdolnościach.

Przy największej jednak dbałości o zdrowie w czasie wakacji, zdaje się niepodobniestwem zostawiać umysł w zupełnym odłogu, godzina więc lub dwie nauki szkolnej nie może się okazać szkodliwą. Niechby to zresztą niebyła nauka w ścisłem tego słowa znaczeniu, niechby tylko dzieci czytały książki zastosowane do wieku, byle nie odwykały od intelektualnej pracy, a nade wszystko byle uczyły się przez ten czas myśleć, czego nie zawsze nauczą się w szkole.

Długie wakacje są wyborań sposobnością dopełnienia szkolnych wykładów domową nauką, ciepłem i dobrym przykładem domowego ogniska, bo jeśli od szkoły zależy poziom umysłowy, od rodziców i domu zależy poziom moralny.

Niestety w tym roku nie przyszły jeszcze u nas do skutku „kolonie szkolne”. Stało się to szczególnie że szkoda naszej uboższej dziatwy miejskiej, dla której instytucya ta wakacyjna byłaby rzeczywistym dobrodziejstwem. Ubolewając nad tem, nie tracimy nadziei na przyszłość. Obecnie także chętnie podnosimy zasługi p. prof. Tokarskiego, który sam w czasie wakacji pamięta o dziatwie tutaj pozostałej i zgromadza ją często na wspólne wycieczki, którym sam przewodniczy. Na wycieczkach tych w praktyczny sposób wykładł prof. T. nauki przyrodnicze, a dziatwa chętnie zgromadza się i odnosi z nich prawdziwe korzyści.

Z dziejów umundurowania policji miejskiej.

Rzeszów, 11. lipca.

Uchwałą tutejszej rady miejskiej z dnia 31. stycznia 1884 postanowiono zaprowa-

dzenie niektórych zmian i ulepszeń w umundurowaniu i uzbrojeniu straży policyjnej, a to ze względów ekonomicznych i estetycznych, tudzież dla podniesienia powagi urzędowej i skuteczniejszej działalności tejże straży.

W szczególności zmieniono białą, więc łatwą brukającą się barwę wyłogów i wypustek u czapek, surdutów, kitli i t. d. na czerwoną. W miejsce zawieszonych rogatywek z daszkami, zaprowadzono okrągłe czapki „stożące” z lampasami również czerwonymi i ze sznurkiem, oraz różę niebiesko-białą zsherbem miasta Rzeszowa. Do parady zaś sprawiono kapelusze z pióropuszmami i sznurkami niebiesko-białymi, jakoteż niebieskie sznury na piersiach do gwizdawk. Nareszcie zaprowadzono zamiast przedpotosych „muszkietów” skalkowych, sztucce nowszej konstrukcyi z bagnetami do używania podczas służby nocnej, i błasznane oznaki półkieszytówce z liczbami do noszenia pod sztyw w czasie służby czynnej dla kontroli i łatwiejszego odróżnienia.

Zwierzchność gminna ubiegala się o przyzwolenie na te zmiany w próbie, wystosowanej dnia 1. marca b. r. l. 1026 do namiestnictwa za pośrednictwem starostwa rzeszowskiego. Nim jednak jeszcze nadeszła decyzja namiestnictwa, zabronilo tutejsze starostwo pismem z dnia 19. marca l. 5374 używania zmienionych mundurów i nowego uzbrojenia. a restryktem z dnia 6. kwietnia b. r. l. 6356 zawezwało zwierzchność gminną, aby doniosła, „co dało powod do zarządzenia, iżby straż policyjna pełniła w nocy swą służbę z karabinem, zamiast jak dotąd li przy palaszach?”

W odpowiedzi na to odpisał magistrat dnia 8. kwietnia, że w myśl zakazu z 19. marca l. 5374 policyjanci nie używają nowo sprawionych mundurów, kapeluszy i karabinów. Zarazem oznajmia zwierzchność,

siły — zawołaj Szaca, bo i te małe wydusi.

Ojciec świsnął na psa, poczem usiadł pod krzakiem do śniadania. Mnie już nie było na myśli śniadania. Wyjąłem białą chusteczkę włożyłem w nią nieżywą przepiórkę, przykłąłem do gniazda. — Patrzenie biedne sieroty, oto wasza matka, która się za was o-fiarowała. Ptaszka głęboko oddechały i drżały z bojaźni.

— Ojcie, darujesz mi tę przepiórkę? — zapytałem.

— Gdy ci to sprawi uciechę. Cóż z nią zrobisz?

— Pochowam ją.

— Pochowasz?

— Tak, pochowam ją w pobliżu gniazda, tu wykopię grób dla niej.

— Czy młode modlił się będą nad jej grobem? — zapytał ojciec drwiwco.

Notykiem wygrzebałem maty dołek, pocałowałem przepiórkę w pierś, włożyłem do jamki i przykryłem ziemią. Wyciąłem dwie małe gałązki, zdjąłem z nich korę, trawką powiązałem w formie krytyka i zakłamałem na grobie.

Wkrótce oddaliśmy się, lecz ja co krok

obrałem się i długo jeszcze widziałem biały krzyżyk.

W nocy miałem sen. Śniło mi się, że był w niebie i na małej, białej chmurce, widziałem moją przepiórkę. Była całkiem białą jak ten krzyżyk. W około główki miała promień, jakby nagrodą za jej boleść i śmierć, którą poniosła za swe dzieci.

Po kilku dniach przyszliśmy z ojcem w toż samo miejsce. Krzyżyk stał nad grobem, lecz nieco pozółkł. Gniazdko było próżne, a o przepiórczkach ani śladu. Ojciec zapewnił mnie, że samczyk przeniósł młode w miejsce bezpieczne, a gdy o kilka kroków podleciał z krzaka samczyk, ojciec puścił go wolno, nie strzelił do niego. — Nie — pomyślałem — ojciec mój nie jest złym.

I dziwna, od tego dnia opuściła mię już zupełnie chęć polowania, za którym dotychczas tak przepadałem i przyobiecanej strzelby doczekać się nie mogłem. Nie myślałem już wcale o niej. W późniejszym wieku chodziłem czasami na polowanie, lecz nigdy nie upolowałem.

Pownego dnia wyszedłem z przyjacielem na polowanie. Natrafiliśmy na całą rodziną kuropatw. Samiczka podleciała, przyjaciel

mój strzelił, trafił ją, lecz nie spada, tylko poczołgała się za młodem. Chciałem pójść za niemi.

— Pozostanmy na miejscu — powiedział przyjaciel mój — ja potrafię przywabić tutaj całą familię.

Umiął on doskonale udawać wołanie samca i począł wabić, położywszy się na ziemi. I rzeczywiście, po krótkiej chwili odzwał się samiec, później samiczka. Wkrótce usłyszeliśmy głos cichy, tuż koło nas. Wytężyłem wzrok w to miejsce i ujrziałem bledne zwierzę, jak przedzierało się do nas w trawie. Nogą miała skrwawioną. Wiedzioną miłością matki, znowu chciała odwrócić uwagę naszą od dzieci swoich.

W tej chwili powiedziało mi sumienie, — ty jesteś potworem okrucieństwa. — Bez namysłu kłasnąłem w dłoń. Samiczka odleciała, a młode uciechły.

Przyjaciel mój z wściekłością zawołał: — popsujesz mi całe polowanie — i opuścił mię.

Od tej chwili nigdy nie przelałem krwi żadnego zwierzęcia.

że powodem do używania karabinów w czasie nocnej służby był zamiar podniesienia powagi urzędowej, tudzież napotykanie czasem między pospólstwem zachwalstwo i wypadki czynnego uporu przeciw organom policji, które bez uzbrojenia i umundurowania przyzwoitego, narażone są na zapoznawanie, zniewagę i wyszydzenie. Równocześnie uprasza zwierzchność starostwo, by raczyło jak najrychlej wyjednać zezwolenie na używanie nowo sprawionych mundurów, a gdy prośba nie odniosła skutku, udał się magistrat dnia 19. maja r. b. l. 2417 wprost do namiestnictwa, a 6. czerwca bezpośrednio do prezydium c. k. namiestnictwa z ponownymi podaniami względem przyzwolenia na zamianę w umundurowaniu i uzbrojeniu policji miejskiej, upraszając najuprzejmiej o łaskawe i najszybsze rozstrzygnięcie, gdyż odzienie policyantów, które jeszcze dnia 1. kwietnia przez nowe miało być zastąpione, tak jest zużyte, że dłużej bez uszczerbku dla służby publicznej używaniem być nie może.

Na to podanie nadeszła 14. czerwca b. r. do l. 10760 następująca odpowiedź:

Reskryptem z dnia 8. czerwca l. 32603 oznajmiło wys. c. k. namiestnictwo, iż nie może zezwolić na projektowane uchwały rady gminnej z dn. 31. stycznia 1884 zmiany w umundurowaniu i uzbrojeniu policji miejskiej, ponieważ, jak to c. k. komenda korpusowa w Krakowie stwierdziła, w razie zaprowadzenia tych zmian, ubiór policji miejskiej byłby podobnym do umundurowania c. k. żandarmeryi.

Przeciw temu orzeczeniu podała zwierzchność miejska do namiestnictwa przedstawienie, które w razie nieuwzględnienia uprasza przedłożyć jako rekurs do c. k. ministerstwa.

Między innemi pisze zwierzchność w tem przedstawieniu, że orzeczenie namiestnictwa nie wykazuje, w czemby polegało to podobieństwo do umundurowania żandarmeryi, a gdy rada miejska postanowiła sprawić jako nowość tylko broń i kapelusze z pióropusznymi, przeto mogą w uzbrojeniu nowości jedynie do tych ostatnich się odnosić.

Rozporządzeniem c. k. ministerstwa spr. wew. z 11. stycznia 1868 l. 21267 wyraźnie postanowiono, że gminy mogą swoją straż policyjną dowolnie ubierać i uzbrajać, byleby taż nie używała takich mundurów, odznak i uzbrojeń, jakie są właściwe (eigen sind) c. k. wojsku, żandarmeryi i c. k. wojskowej straży policyjnej, tudzież takich uniformów, jakie są przepisane dla publicznych c. k. urzędników i sług publicznych. Oczywiście rozchodziło się o to, aby przez równość ubioru lub odznak nie wprowadzać publiczność w błąd, o uzbrojeniu jednak niejakiego podobieństwa w kroju, kształcie, guzikach, lub tem podobnem nie ma tam wzmianki. Zwierzchność miejska musi wbrew twierdzeniu c. k. komendy korpusowej przy tem obstawać, że projektowane w Rzeszowie umundurowanie i uzbrojenie policji ustanowione jest do powołania rozporządzenia ministerjalnego, a mianowicie kapelusze i odtyłdówki są zupełnie odmienne od tych, jakich używa c. k. żandarmerya. Je-

żeliby stoli rozchodziło się o usunięcie podobieństwa kapeluszy z pióropusznymi, zwierzchność chętnie zarządzi potrzebne zmiany. Barwa pióropuszków może być zamienioną na brunatną, brązową, czarną lub ciemno-karmazynową, a prócz tego możnaby jeszcze bardziej uwidocznić różnicę kapeluszy przez opasanie ich szeroką taśmą czerwoną.

Co do dalszego umundurowania i uzbrojenia twierdzi naprowadzone przedstawienie, że wysokie władze same niedozwolilyby na jakiś mundur kroju dziwaczego i niezwykłego, a tem więcej na broń nadszczajną.

Zwyczajne zaś mundury i broń, czy to palna, czy sieczna, musi mniej więcej być do siebie podobną w ogóle, chociaż nie w szczegółach. Podobieństwo takie nie jest wszelako właściwością a zatem i nie jest wzbudzeniem.

Podaliśmy, bez najmniejszych uwag z naszej strony, w chronologicznym porządku cały przebieg rokowań, odnoszących się do dziejów uzbrojenia i umundurowania policji miejskiej. Nie omieszkamy ogłosić ostateczny wynik zawitej tej sprawy.

Koniec burzy w — szklance wody.

Rzeszów, 5. lipca.

Czytelnicy przypomną sobie niezawodnie, że przy ukonstytuowaniu się tutejszych gild, cechów, z końcem maja b. r. nie obeszło się bez drobnych choć zatargów i kwasów. Wrzała przez niemal dwa tygodnie burza — w szklance wody, która zakończyła się wyrzucaniem na brzeg protestów niewybranych i rezygnacyj wielu do starszyny wybranych.

Kwiat tutejszych kupców wniósł protest do starostwa przeciw ugrupowaniu stanu kupieckiego w ogóle. Zażalenie podniesione w tym proteście były poniekąd tak uzasadnione, że starostwo widziało się spowodowane przedstawić namiestnictwu, że w rzeczy samej wypadałoby rozgatkować obecną gildę kupiecką na dwie kategorie, a mianowicie wedle opodatkowania. Do jednej grupy mieliby wejść owi członkowie stanu kupieckiego, którzy płacą do ośmiu złr. rocznego podatku, a do drugiej wyżej opodatkowani. Po nadejściu rezolucyj namiestnictwa nastąpił powtórnie ukonstytuowanie gild kupieckich.

Co do wybranych „starszych“, czyli cechmistrzów i wydziałowców innych stowarzyszeń, słyszymy, że wielu z nich zrezygnowało, szewcy zaś i krawcy wnieśli protesty przeciw dokonanym wyborom starszyny.

O co rozchodziło się protestującym, wynika dość jasno z odpowiedzi, którą odebrali. Widać z niej, że starostwo dobrze zastanowiło się nad rdzeniem protestów, i że, jako władza ustanowiona do czuwania nad wykonywaniem ustaw, nie powodowało się pobocznymi względami dla pojedynczych osób, lecz trzymało się intencji ustawodawcy, mającej na oku poprawienie losu rękodzielników w drodze konstytucyjnej wolności wyborów, a nie zachcianki demokracji poglądów szlachciakowych.

Te też c. k. starostwo odpowiada na

protest „kilku panów krawców — na ręce p. Józefa Momidłowskiego,“ że zażalenie wniesione przeciw dokonanym wyborom starszyny cechu krawieckiego jest nieuzasadnione, gdyż wybory te zostały przeprowadzone wedle wszelkiej prawnej formy i nie było przy nich żadnej niedozwolonej agitacyi, a rozdawanie kartek wyborcom przez innych wyborców nie jest ustawą wzbudzone, skoro to z ich wola się działo, a oni przyjmując te kartki i oddając je, uznawali takowe za zgodne ze swoją wolą co do osób na nich wypisanych.

Zarzucona okoliczność, że N. N. był karany za przekroczenie z §. 460, u. k. nie wyklucza tegoż od prawa wyboru i obieralności, gdyż ukarania miało miejsce w r. 1877; przez upływ zaś 8. lat skutki tego skazania prawnie już ustały.

Z tego samego powodu nie podlega też i wybór N. N. na zastępcę cechmistrza u nieważnieniu.

Zarzut dalszy, że wybrani na starszych pp. Hacker i Tanz nie umieją pisać, nie jest z prawdą zgodnym, gdyż p. Hacker umie pisać i czytać, a p. Tanz umie się sam podpisać.

Zresztą nieumiejętność czytania i pisania, nie wykluczałaby ich i tak od obieralności na przełożonych cechu, gdyż stowarzyszenie w myśl §. 119. b. punktu d. ustawy z dnia 15/3, 1883, Nr. 89 jest prawnie obowiązane do systemizowania płatnego personelu pomocniczego.

W końcu nadmieniamy, że powołana ustawa nie przepisuje, iżby na przełożonych mogli być jedynie chrześciance wybrani, tudzież, iżby dochody cechu miały być obracane na cele kościelne, gdyż cechy, ukonstytuowane wedle tej ustawy, nie mają najmniejszej łączności z bractwami kościelnymi.

Sprawa protestów jest więc załatwioną, a życzylibyśmy, aby po zakończeniu burzy w szklance wody nastąpiła spokojna praca, dążąca do polepszenia losu biednych naszych rękodzielników!

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Kolbuszowa, 10. lipca.

(Wybory do rady powiatowej *).

(**) Dnia 8. lipca odbyły się u nas wybory do rady powiatowej z kurji miejskiej. Wybrano pp. ka. kanonika Ludwika Buczkę, Adolfa Rybakiewicza sędziego emer., Józefa Li-tyńskiego notariusza, Jakóba Ecksteina wł. dóbr, Lejbę Monheita przemysłowca i Karola Niedenthala właśc. realn. Sposób, w jaki wybory te przeprowadzono, jak wybory większe z 3. lipca, doczeka się zapewne dokładniejszego rozgłosu. Teraz tylko z powodu, iż korespondencya w nrze 18 *Przeglądu Rzeszowskiego* wyraża zadowolenie z wyboru w dniu 18. lipca i z pewnością o zachowaniu wszelkich formalności, tudzież usuwa wszelką podstawę do możliwego protestu, wspomniemy w krótkości, że literalne zachowanie formalności przy sa-

* Ustępujemy głos przeciwnej partyi trzymając się zasady sędziarstwa i alternansu. Przep. radziejski.

mych wyborze, choćby korespondencya nie mijała się z rzeczywistością, nie wyklucza jeszcze różnych niewłaściwych uśiowań po za salą i chwilą wyborów, i że rezultat wyborów, t. j. pięciokrotnie już potwierdzony wybór dotychczasowego p. marszałka i 11 włościan, nie dowodzi jeszcze ani prawdziwego wyrazu wyborczego powiatu, ani też nie jest dowodem publicznie i urzędownie rzuconego rozgłosu, że wójei dobijają się do rady powiatowej z poczucia obywatelskiego i dosadnej czynności tego autonomicznego ciała, jestto raczej, jak się bezpośrednio na to patrzymy, żądza zasiadania tam, gdzie się odnosi różne sprawy, które po bożemu i koleżeńsku załatwić wypada pod protekcją pobłażliwej wzajemności. Tyle na dzisiaj.

Łańcut, 7. lipca.

(Bieżące wiadomości).

(A) Dziwnem się może wydaje czytelnikom *Kurjera Rzeszowskiego*, że już od dłuższego czasu nie było żadnej korespondencyi z Łańcuta; ale milczenie owe jest tylko obserwacją, z której kiedyś znowu powodzią popłyną korespondencye. Wiele jest w naszym miasteczku do zdziwienia — ale najlepsze chęci rozbijają się o brak funduszków. Nowa rada gminna zaledwie pomału puszcza się w ruch. Buduje ściek przez rynek główny, aby wody nie wyrwały dołów jak przedtem, i aby ludzie i konie nie topiły się w bezdennych błotach. Ma zamiar stawiać koszary dla jednego szwadronu kawalerji, ale na to jeszcze ani miejsca, ani pieniędzy. Już dawno uchwalone są chodniki obok domów i gościńca, aby ludzie nie wykręcali sobie nóg i nie gubili kaloszy. Sądzą, że reprezentacya gminna nie zapomni i o bocznych ulicach miasteczka i ulatwi komunikacya, dając chodniki przynajmniej z desek. Szkoda tylko, że burmistrz choruje od dłuższego czasu; on znając dokładnie potrzeby gminy mogłby nie jedno do skutku przyprowadzić. Nowa reprezentacya gminna w poczuciu obywatelskiem ojedów miasta nie zapomni i o wychowawcach swych dzieci, ale owszem nauczycielom prawie wszystkim przy końcu roku udzieliła remuneracyi i zapomóg ze swych szczupłych funduszków, co jest dowodem, że umie znać pracę i poświęcenie ludzi, w kraju naszym niestety zapomnianych. W sprawie dobra publicznego dobrze było, aby reprezentacya gminna, o ile to leży w jej mocy, oznaczyła taryfę jazdy dla naszych fiaków, postarała się, aby mogli mieć schłodniejsze wózki, gdyż nieraz obcych przywożąc od kolei zdzierają niemilosierdnie, a nadto obrydliwie siedzenie narazić może na niepotrzebny prezent. (Oj byłaby taryfa czystości przedwzrostkiem do życzenia. *Przyp. Red.*)

Łęzajsk, 8. lipca.

(Ciążone dla wiadomości pp. lekarzy).

(A) Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej, gdy chodziło o trzecieokrotne rozpatrzenie konkursu na posadę lekarza miejskiego, z której to posady dla niezłomnej niechęci propinatora i wyjątkiej stąd tysią-

cznej szkykany, ustąpić musiał po 20-letniej pracy lekarz, znany w mieście i szerszej okolicy ze swej ludzkości i gorącej a czynnej przyjaźni dla miasta, postawiono znowu pod dyktowany przez rozum stan warunek, aby kandydat posiadał dyplom „ze wszech nauk lekarskich“. A gdy jeden członek rady z nieśluchaną śmiałością zrobił uwagę, że tytuł ten jest nowoczesny i nie wypada zamykać potrzebujące miasto przed dobrą chęcią lekarzy starszych, którzy już przed peryodem nowego tytułu byli ukwalifikowani i nabyli cennego doświadczenia w swym trudnym zawo zie, i że w licznych konkursach rzadko spotkać się można z podobną klauzulą, samowładny p. propinator F. St. świadom zupełnie znaczenia swego wniosku odparł „gdy ten warunek wypuścimy, to będziemy musieli wybierać między „urwiszami“ i wniosek jego przeszedł, mimo chwilowego osłupienia, większością nie wiele myślącej rady.

Jest to jaskrawym dowodem, jak dotkliwie cierpieć musi biedne miasto, niegdys tak głośne i sympatyczne, pod przewagą takich żywiołów, wyszukujących się fizyczne i moralne mieszkańców dla najsobliwszych celów, a protegowanych wielostronnie. Może urośnie pióro dla skrócenia zupełnego upadku i zapomnienia tego nieśczęśliwego miasta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 12. lipca.

* **Odezwa w sprawie powodzi** P. Kaliuowski, burmistrz miasta Rzeszowa, ogłasza następującą odezwę: „Ogroźne szkody i spustoszenia, jakie wyrządziły ostatnie powodzie w kraju naszym, pogrążając tysiące rodzin w największej nędzy i zupełny brak najpierwszych nawet potrzeb do życia, spowodowały c. k. Prezydium Namiestnictwa do zarządzenia powszechnych składek dobrowolnych na rzecz poszkodowanych. W skutk polecenia św. c. k. starostwa z 26. czerwca 1884 l. 11439 wzywa tedy Zwierzchność niniejszem wszystkich P. T. mieszkańców miasta, wszelkiego stanu i godności, aby pospieszyli zechcieli z pomocą i składali ile możności obficie datki do rąk Naczelnictwa w miejacu urzędowania Zwierzchności, albo też do rąk osób uproszonych do zbierania składek. Takimi uproszonymi są tutejsi obywatele: 1. Wny Ignacy Schaiter i spt., 2. Wny Jan Andrzej Pelar, 3. Wny Jan Schuhmacher, 4. Wny Salomon Blumenberg. Nadto po domach zbierane będą składki przez obywateli do tego upoważnionych. Przyjmowane będą choćby najdrobniejsze datki pieniężne z równą wdzięcznością celem następnego odesłania ich na miejsce przeznaczenia“. Administracya naszych pism przyjmuje również datki na rzecz dotkniętych klęsk, powodzi, i nie o miejszka ogłosio nazwiska dobroczynców.

* **Na rzecz powodzi** Dyrekcyja tutejszej kasy oszczędności uchwaliła na ostatniem posiedzeniu datkę na dotkniętych wylewem w kwocie 100 złr. W administracyi pism naszych stoczyli pp.: dr. Bandrowski, dr. Barzycki, N. N., dr. E. Segel i Skwirczyński po 1 złr. O dalsze datki w imieniu nieśczęśliwych prosimy.

* **Sprawozdanie stowarzyszenia oświaty ludowej w Rzeszowie**, za czas od 1. kwietnia do 1. lipca b. r. Zarząd tutejszej czytelnicy oświaty ludowej, pragnąc pogodzić utillę duka, powiększył i w ubiegłym kwartale zapas książek przez zakupne dzieł

trości pouczającej, mianowicie dla rzemieślników. Nadto w kwartale tym ofiarowali do biblioteki pożyteczne dziełka następujący pp.: prof. Kosowski, Morawski, ks. kan. Fatat, dr. Tarlowski, Pieniążek, Mączyński Drobner, Piech. Obecnie posiada czytelnia 668 książek, z których dano do uprawy 31. W kwietniu przeczytano 273, w maju 101, a w czerwcu 305 książek.

* **Wynik klasyfikacyi i egzaminu dojrzałości** w tutejszem seminaryum męskim. Klasa I. Zapisanych 37, celujących 5, stopień pierwszy otrzymało 22, drugi 6, poprawieć w wakacyach ma 3, ustąpił 1. Kl. II. Zapisanych 39, celujących 11, stopień pierwszy otrzymało 20 drugi 4, poprawek 3, ustąpił 1. Klasa III. Zapisanych 38, celujących 7, stopień pierwszy otrzymało 16, drugi 3, poprawek 9, ustąpiło 2, nieklasyfikowany 1. Kl. IV. Zapisanych 45, celujących 11, stopień pierwszy otrzymało 27, drugi 5, poprawek 2. Rok p r z y g o t o w a w c z y Zapisanych 20. Z tych postąpiło do klasy wyższej 9, drugi stopień otrzymało 5, poprawkę 3, ustąpiło 3. Kur.s. Rok I. Zapisanych 31, postąpiło 16, drugi stopień otrzymało 6, poprawkę 3, ustąpiło 6. Rok II. Zapisanych 39, postąpiło 27, drugi stopień otrzymał 1, poprawkę 9, ustąpiło 2. Rok III. Zapisanych 20, klasyfikowanych 16 ze stopniem dobrym uzyskało 4. Do egzaminu dojrzałości od 5.—10. lipca zgłosiło się 16 uc. uci. zwyczajnych, 8 externistów. Z ucznów zwyczajnych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, ze stopniem dobrym 10, niedojrzałym 1, pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu po upływie 2 miesięcy jednemu. Z externistów (powtarzających egz. było 7) 5 przeszło, 1 pozwolono z jednego przedmiotu po 2 miesiącach zgłosić się do egzaminu ponownie, 2 relegowano na czas nieograniczony. Prócz powyższych uzupełnił ukończony gimnazjalista egz. dojrzałości przedmiotami pedagogicznymi, dwóch z jednego przedmiotu egzaminowi powtórnemu z pomyślnym wynikiem się poddał.

* **Wycieczka do Miłocina**, urządzona w dniu 6 b. m., odbyła się przy sprzyjającej pogodzie. Około godziny 3 nadsięgłszy wprawdzie chmury, lecz niebawem ustąpiła się piękna pogoda. Zatem nie zmieniono aury była powodem tak nielicznego współudziału ze strony rzeszowskiej publiczności. Mimo to jednak bawiono się wybornie, do kadryla stanęło około 20 par. Komitet nie żałował trudów i kosztów, by wycieczka ta jak najlepiej wypadła, to też urządzenie jej nie pozostało nie do zyczenia. Dziwi nas podobne apatyczne usposobienie naszej publiczności, która jednak ustawicznie narzeka, że w Rzeszowie żadnej przyjemności ani rozrywki znaleźć nie może. Na ukojenie tych żalów trudno znaleźć radę, szanowny komitet wycieczkowy zrobił aważ, a zresztą nie pozostaje mu już nic więcej, jak chyba — zaspokojenie okrągłutkiego delficyta.

* **Poparzenie**. Dnia 8. b. m. Chaja Wachówna, mieszkająca na nowem mieście w domu pod l. 275, zapalała lampę tak nieostrożnie, że nafta zajęła się, czem przestraszona Chaja wyrzuciła lampę na ulicę, przyczem poparzyła sobie twarz i rękę.

* **Pomnik Sobieskiego**. W Przemyslu odbyło się we czwartek dnia 10. b. m. odświeżenie pomnika Sobieskiego. Pomnik został wykonany w pracowni prof. Gadomskiego w Krakowie, z białego kamienia pińczowskiego; odznacza się pięknym układem, skłonnością rysunku i śmiałym wykonaniem.

* **Wzrówna nauczycielka**. W dniu 7. b. m. odbyła się w tarapolskim sądzie miejsko-deleg. przed sędzią p. Werbowym rozprawa karna przeciw p. Sołogurowej, dyrektorce tutejszej szkoły wydziałowej, która męczyła uczennicę kluczem igły za

zerwanie kwiatów. Wieczorem o godzinie 7½ zapadł wyrok, skazujący p. Seelingrowa na 10 dni aresztu, lub 250 złr. grzywny. Obróńca obwinionej, adwokat dr. Delinowski, zgłosił rekurs przeciw wyrokowi, oskarżyciel zaś p. Skobielski, przeciw ewentualnej zamianie aresztu na grzywnę.

* Dawniejsze znaczki pocztowe będą jeszcze tylko do 1. sierpnia b. r. sprzedawane. Wolno jednak stronom do 1. października b. r. zamieniać takowe na nowe, a nawet używać ich do frankatury. Po tym czasie listy zaopatrzone w dawniejsze znaczki, uważane będą za nieopłacone.

* Ruch ludności w Austrii. Ukończone właśnie sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych o ruchu ludności w Austrii w roku 1883, przedstawia wielce niepomyślny obraz. Zawartych małżeństw było 176 016, t. j. o 7362 czyli 4% mniej, jak w poprzedzającym roku. Narodzeń było 858 831, zatem o 14 690 mniej, jak w ubiegłym roku; Zmarło 677 337 osób, mniej o 9 614 osób jak w roku 1882. Znaczne zmniejszenie liczby małżeństw każe wnioskować o pogorszeniu społecznego położenia ludności. Odnosnie do Galicji, liczba małżeństw 56 314 w roku 1883 zmniejszyła się w roku 1882 o 12%, było ich bowiem tylko 49 540. Narodzenia zeszyły z liczby 278 415 na 269 004, liczba zmarłych z 217 014 na 207 309.

* Na córkę ubogiej wdowy złożyli w Administracji pism naszych: N. N. 1 złr., G. F. 1 złr.

* Cholera panująca w południowej Francji, przyjmując niestety coraz szersze rozmiary i grozi, pomimo uspokajających telegramów z Paryża, przeniesieniem się na całą Europę. Zaraza dostanie się do Niemiec, twierdzi sławny prof. Koch, a stamtąd może się rozszerzyć dalej. Położenie nie jest bezpiecznym, a zatem radzi warszawska *Medycyna*, że wypada natychmiast przystąpić do wykonania środków zapobiegawczych. Według zdania prof. Kocha, wysłanego przez rząd niemiecki do Tuluonu, celem zbadania przyczyny i rozwoju epidemii, jest grasująca obecnie choroba w Tulonie, Marsylii, Aix itd., cholera azjatycka, przeniesiona ze wschodu. Zarazki, czyli bakcyle, mogą być rozniesione przez powietrze, a prędzej jeszcze za pośrednictwem ludzi, tudzież rzeczy przewożonych, a nie poddanych desinfekcyi. Niebezpieczeństwo da się usunąć przez ścisłe przestrzeganie środków higieny i najsurowsze ich wykonywanie. Ani miedź, ani nafta nie dostarczają ochrony przed cholera. Pan Julian Klaczko może być tegim ekonomistą narodowo-politycznym, a jeszcze tęższym politykiem, ale nie jest wcale dobrym lekarzem, jeżeli twierdzi, że nafta stanowi przeciwtrucizną dla mikroów cholerycznych. Podczas ostatniej cholery w Galicji roku 1872—1873 okolice obfitujące w kopalnie nafty, wcale nie były wolne od epidemii cholerycznej. Owzem miejscowości naftodajne, pisze dr. Stachowski, sprzyjały tak wybornie rozwijaniu się cholery, że we wielu wsiach zajętych przez kopalnie nafty, zabrała ona większą część mieszkańców. Jednemu z chorych w Męcinie zastosowano gwałtem kwartę gorzalki z sadłem i ropę naftową, a biedny choleryk potęgnął się z tym światem jeszcze przed ukończeniem operacyi. Niema niestety jeszcze specyficznego środka przeciw cholera, a według prof. Kocha i Nothnagla w Wiadniu, najlepszym środkiem zaradczym przeciw tej chorobie jest jeszcze opinum, a jako środki zapobiegawcze zalecają czystość, desinfekcyę wydzielin ludzkich i wystrzeganie się napojów, surowych owoców, tudzież mleka podczas panowania zarazy. A zatem niechaj publiczność dba o siebie, niechaj as-

ma przyjdzie w pomoc organom władzy miejscowej, która mianowicie w ubiegłym tygodniu rzeczywicie w pocie czoła pracowała nad oczyszczeniem i odwanianiem tak placów publicznych jak i domów prywatnych. Jeśli jeszcze tu i owdzie nie wykonano poleceń, to wina już trafia krnąbrność i nieposłuszeństwo owych zaślepionych, którzy swykie pierwsi krzyczą w niebogłosy, kiedy epidemia trapiąc życie ludzkie z wściekłością występować zaczyna. Z prawdziwym uznaniem i uczuciem wdzięczności zaznaczamy, że burmistrz p. Kalinowski, jako zawsze życzliwy miastu, jako mąż znany ze swej dobroci serca i ofiarności dla dobra ludzkości, wydał najsurowsze polecenia, aby przy przeprowadzaniu środków ostrożności wszystko zrobić, na co tylko stać siły ludzkie, a podsumowmy również fakt, że mianowicie pp. Dr. Zagórski i inspektor policyi Wojtasiewicz niezmiernie czuwają nad żywnością i wykonywaniem rozkazów odnoszących się do desinfekcyi. Dziękujemy im w imieniu ludzkości. Umiemy ganić, ale i chętnie notujemy wazelki czyi pochwały godny. Kierują nami, najlepsze chęci dla dobra ogółu, a nie zrażamy się tem, jeśli nasz sposób pisania nie podoba się temu lub owemu członkowi zwierzchności. Przyjmujemy z wdzięcznością każdą krytykę uzasadnioną i zgodzającą się z prawdą. Wszelkie zaś listy nam podsunięte odpychamy ze wzgardą, chociażby nawet pochodziły miały od członka zwierzchności, gdyż nie uznajemy w nim ani opiekuna, ani cenzora!

* Wiadomości policyjne. Policya m. przyaresztowała w czasie od 5. do 11. bm. następną ilość osób: za kradzieże 2, za włóczęgostwo i żebranie 9.

Dział Ekonomiczny.

* Zaraza ziemniaczana i środki ku jej zwalczeniu. Każdemu ogólnie wiadomo, jak wielkimi szkodnikami dla organizmów zwierzęcych i roślinnych są grzybki pasożytnicze, czyli t. zw. pleśniaki. Najgorszą chorobą zakaźną dla roślin gospodarczych jest niezaprzeczenie pleśniak, niszczący lany ziemniaczane. Kiedy w r. 1845 epidemicznie wystąpiła zaraza ziemniaczana, wzięto się energicznie do zwalczania nieprzyjaciela, znanego pod nazwą peronospora infestans Cusp., a dziś przeważnego phytophthora infestans de By. Grzybek phytophthora należy do rodziny najniebezpieczniejszych pleśniaków nawiedzających tak dobrze nać, jak i bulwy ziemniaczane. Spostrzegamy z końcem drugiej połowy lipca na naci ziemniaczanej czarno-brunatne, okrągławe plamki, z początku drobne, później coraz rozleglejsze i liczniejsze. Phytophthora rozszerza się od miejsca zakażenia odrudkowo, zapuszcza swą grzybnę w postaci jednokomórkowych, na 2—3.4 mikromilimetrów grubych nitczek między komórki liścia i niszczy coraz dalej naokoło tkankę roślinną. Te ciemniuchne niteczki wydostają się zwykle szparkami przedchowymi w postaci białawych, pilśniowatych paczków na t. milim. długich, a rozgałęziają się na kształt słuchnych krzewinek, odzwęglają na swych obrzmiach koniuszkach okrągławe na 2,7 mikromilimetrów długie komórki rozrodcze. Te komórki rozrodcze wytwarzają zazwyczaj w swem wnętrzu z 10 drobniejszych gruszekowatych zoosporów, opatrzonych dwoma długimi rzęśkami, za pomocą których z pół godziny pływają w wodzie. N. p. w kropelce rosy, poczem utraciwszy rzęsy otaczają się błoną i pędzą po jednym miejscu kielkującym, którym wdzierają się wprost do wnętrza komórki sasiadka rośliny. Tu zdążyw-

szy, rozrastają się coraz bardziej, i przebijają następnie na wskroś komórkę, by wydstawiały się do przetwora międzykomórkowego, wypędzić liczne rozrogi grzybnki, skoro tylko ich rozwojowi sprzyjające znajdą się warunki. Na IV zjeździe lekarzy i przyrodników polskich podał p. Koszutski następujące środki ochronne przeciw rozszerzeniu się zarazy ziemniaczanej: 1) Wyszadzić ile możności zdrowe nasienia w oddaleniu rzędów 30-calowym — oddaleniu rzędów 10—12 cali. 2) Ogartywać najprzód zwyciężym sposobem, usypując grzbiety 6 do 7 cali wysokie, a 9—10 cali na głębiokozi szerokie. 3) *Ogładziny naci rozpoczynać już w pierwszej połowie lipca*, co nie wymaga wcale wiele czasu, gdyż płamy czarne łatwo w oko wpadają. 4) Po zoczeniu pierwszych plam zakaźnych rozpocząć ogartywanie ochronne, okrywające ziemię 4—5 cali nad poziom pierwotnego grzbiety. 5) Przejganie naci pod kątem mniej więcej 50° jest nader pożądanem. 6) Wykopywanie ziemniaków w latach panującej zarazy powstrzymać należy aż do zupełnego zeschnięcia naci i przypuszczajnego zniszczenia zarodków zarazy. 7) Ilożności wyłączyć zranione lub nadpsute bulwy. 8) Przechowywać ziemniaki w suchem i leżącym miejscu.

* Galicyjska kolej transwersalna. Linia Oświęcim-Podgórze kolei transwersalnej ma być, według ostatnich dyspozycji, dnia 20. b. m. otwarta, gdyż szkody, spowodowane wylewami, okazały się nieznanymi i są już zresztą naprawione. Zmiany projektów pierwotnych są tak nieznaczne, że nie spowodują ani spóźnienia w wykonaniu budowy, ani znacznego przekroczenia preliminarza budowy. Kredyt dodatkowy z powodu szkód, wylewami spowodowanych, wyniesie bardzo skromną sumę.

* Nafta. Kanadyjczycy sprowadzają od pewnego czasu do Galicji do kopania nafty, wykonywują z wielką precyzją i szybkością odnośne roboty. Jak nam donoszą, w nadzwyczaj krótkim czasie wykopalni oni na gruntach spółki jasielskiej (dawniej krakowskiej) studnię, która naraz wydała wielką obfitość nafty; podług tych wiadomości, studnia ta obiecuje być jedną z najbogatszych w naszym kraju. Kanadyjczycy wykopalni tę studnię w trzech tygodniach, kiedy dawniej podobną studnię kopano trzy lata.

Ceny rozumieją się za 100 kilo.

Ziemiopłody	RZESZÓW	LWÓW	KRAKÓW
Pszonica	10.10—10.50	9.25—10.25	9.50—11.00
Żyto	9.00—9.50	8.25—9.25	8.75—9.50
Jęczmień	9.00—9.50	8.25—9.25	8.00—9.20
Owies	8.50—9.00	8.25—8.50	9.00—9.40
Konicz	39.00—35.00	35.00—45.00	40.00—40.00
Rzepak	12.00—13.00	00.00—00.00	11.50—12.00
Groch	00.00—00.00	7.50—10.00	10.00—12.50
Wyka	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—8.50
Okowita	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00

W Rzeszowie targ niekoleznie ożywiony z powodu przednowki, lecz zbrońca wszelkiego gatunku poszukiwane. — W Krakowie tendencya osłabła, z wyjątkiem pszenicy i owsa ceny obniżyły się.

OGŁOSZENIA.

POMIESZKANIE
do wynajęcia.
Blizsza wiadomość udzieli handel
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

Najdoskonalszy

1 8-15

PORTLAND CEMENT

po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu.

Ś W I E Ż Y Wapno hydrauliczne kufsteinskie, również gips palony i surowy poleca handel J. SCHAITTER i SPÓŁKA w Rzeszowie.

Wózki

węgierskie i innego fasonu, wybijane materya lub nie wybijane, lakierowane lub nie, jakoteż wozy gospodarskie

są do nabycia każdego czasu u

Franciszka Wacławika

w Rzeszowie. 9-12

Kilka tysięcy RESZTEK SUKNA

długości 3-4 metrów na całkowite ubrania męskie, płaszcze damskie itd. rozsyła za zaliczka 5 złr. FABRYKA SUKNA 10-?

H. GROLICHA w Alt-Brünn, Klosterplatz Nr. 2. Gdyby rodzaj sukna nie podobał się, fabryka zamieni go chętnie na inny.

DOBRA BRNIK

w powiecie Dąbrowskim położone,

przy gościńcu, ¼ mili od Tarnowa, ½ od Dąbrowy, obejmujące 403 mrg. obszaru, pałacyk murowany, park angielski, budynki gospodarskie w dobrym stanie, propinacja, młyn o dwóch kamieniach, rybołówstwo w czterech stawach, są z wolnej ręki do sprzedania, ewentualnie do wdzierzawienia.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie Zarząd Dóbr Bakończyckich o. p. Przemyśl. 166 2-3

MAŚĆ NA RUPTURĘ wyleczająca całkowicie nawet zastarzałą rupturę. **ROSYJSKA OLIWA PRZECIW GOŚCOWI**, radykalny środek na wyleczenie reumatyzmu, gośca i bólów w krzyżach. Pomaga tam, gdzie wszelkie inne środki nie użyły.

Składów nie ma nigdzie, rozsyła wyłącznie tylko w świeżem napełnieniu

J. GROLICHA w BERNIE (Brünn) Skenstrasse, 3 10-?

6-?

AJENCYA

wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po cenach fabrycznych z fabryki Umrath i Spółka. Bubna-Praga, tudzież

BIURO WYWIADOWCZE**M. LEWIŃSKI**

delegat i członek »Przytulika Polakiego« w Wiedniu, członek Towarzystwa roln. w Rzeszowie.

Rekomenduje i dostarcza oficyalistów i usługi ekonomiczne, tak w kraju jakoteż i za granicą, również ludzi do fabryk, cukrowni, połowych i kolejowych robót w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienio, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw. Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie u Szanownych Obywateli.

DOM PIETROWY

położony w najpiękniejszej i ożywionej ulicy miasta Rzeszowa jest z wolnej ręki do nabycia.

Bliższa wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie. 11-?

Świeże tegoroczne WODY mineralne

polecą po najniższych cenach

główny skład wód szczawnickich

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Uwaga. Przekonał się, że wiele obywateli wystarczająco do nas dostaje się w ręce niewłaściwe, a nawet opieczątowane listy do naszego handlu adresowane posłaćcom przez nieuczciwych pośredników odbieranych w twierdnie i towary z innych handlowi zakupywane bywają, z tego powodu zaś później niezawinione reklamacje nas dochodzą. Przeszczególniamy zatem Szanowną Publiczność, zaszczycającą nas swoim zaufaniem, że tylko te wody i w ogóle towary z naszego magazynu pochodzą, których zakupienie u nas równocześnie wydanym rachunkiem należyście udowodnione zostaje.

W celu zrealizowania majątku masy konkursowej sprzedaje masa krydalna Toni Sobel w Rzeszowie najmodniejsze wyroby sukienne tujejsze i zagraniczne po cenach najniższych. 5-?

Zarządca masy

KELMAN DRUCKER.**Na czasie!**

Nakładem i drukiem

KSIĘGARNI J. A. PELARA W RZESZOWIE

wyszły i są do nabycia:

Cybulski W., Rejestr ekonomiczne

wydanie 8me poprawne na pięknym papierze w trwałe oprawie. Cena 2 złr. 50 ct.

Bobrecki J., Rejestr lasowe,

wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 złr. 20 ct.

W tejże księgarni są do nabycia:

- a) Dzienniki robocizny - większe i mniejsze,
- b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu,
- c) Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne
- e) Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnaryusze, h) Kwiteryusze, i) Dziennik wydaw. obrotów. k) oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuś mój, pewnie działający lek

ROBORANTUM

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym.

Również pewno skutującym jest ten lek przy tymczasnym wypadaniu, wytwarzaniu się łupki i stwardnia, włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu przegacza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyła w oryginalnych fiaskach po złr. 1.50 i w próbach fiaskach po 1 złr. u

J. GROLICHA

w Bernie (Morawia) 10-?

Składy w następujących aptekach:

W RZESZOWIE tylko w handlu L. Schaitter i Sp., w Tarnowie w aptece L. Chodackiego, w Stanisławowie w aptece I. Macury, w Łwowie u Zyg. Kuchera, w Krakowie u W. Kodyka, w Kalonym u E. Szanala, w Tarnopolu u F. Jamaro głowicza, w Zyrardze u M. Pawłuszkiwicz, w Drohobyczu u T. Jabłońskiego, aptek. w Jarosławiu u Józ. Wahań spł. w Jasio u J. W. Breglewicza w Czornolewach u Ign. Schirvka. N. B. W powyższych aptekach można także nabyć Grollicha „KARPAKOWA WODA DO UST”, radykalny środek przeciw każdemu bolowi zębów. Ujemny wpływ na oddech i jest niezbędnie potrzebna do utrzymania i zachowania czystości zębów. — Flakon 60 ct.

SKŁAD FABRYCZNY 165 2-1
 Farb, Lakierów, Pokostów, Produktów chemicznych,

ORAZ
HANDEL MATERIAŁÓW

HÜBNER I HANKE

WE LWOWIE, RYNEK

poleca:

FARBY OLEJNE

zapożyczone do rzeźby gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp.,

FARBY

olejno-lakierowe i burztynowo-lakierowe,

masę do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

lakier do podłóg,

lakier do tablic szkolnych — najwyborniejsze lakiery porcelanowe, prawdziwie angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie — wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, szkła i skór.

FARBY SUCHE

wszystkie gatunki:

smolinowe, do farbowania materji, drukarskie, brzozy (przezek słoty), srebro w arkuszach, rozlane w płynie, dla inżynierów, tusze do skrawek w gazetkach i gazetkach, skrawki w gazetkach i gazetkach, do malowania porcelan, olejno w gazetkach do robót artystycznych.

Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pędzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla Folwarków:

smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, tarcz gazowy, cement, gips, kiel, asfalt, antymoniurny, kwas karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy Piwniczne:

szpundy i czopy do beczek, korki do butelek, kapale do butelek, maszyny do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, korkociagi, maszyny do mycia szaszek, piły do beczek.

Artykuły Gumowe:

klejki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp., przeciwradła gumowe.

Pasy do Maszyn i Młocarn

z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.

Gurty do maszyn. Weże konopne. Rury cynowe i ołowiane. Śróty, lotki i kule.

Przezek na owady i mole,

tylki na owady, kamfora i pieprz biały.

Artykuły toaletowe,

mydła toaletowe, Extrait d'odor, Eau de Cologne, olejki i pomady.

LAK DO PIECZĘTOWANIA.

Atrament do pieczęci, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia białych i autograficznych.

Farby do stempeli. Guma i korek rozpuszczony. Kółka do szkieł i porcelany. Smarowidło nieprzemakalne na skórę. Smarowidła na łopyta za sposobem użycia.

TEUSZCZ DO BRONI.

Lakier do butów czarny, złoty i mieniący. Czerwik do skór. Aparatura do konserwowania skóry itp.

Wszystko po najniższych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franko.

Przy zamówieniach za salizką uprzedzić o przysłanie pewnej kwoty, która przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Od jesieni roku 1884 we własnym domu, Rynek L. 32.

Pracownia Kamieniarska 164 2-15
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

zapożyczona jest

W NAGROBKACH

z najwzrostego piaskowca, marmuru i granitu,

wykonane w różnych cenach począwszy od 20 złr. w. a.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienia własnych żołądów i na posadzki różnobarwne, marmurowe lub mozaikowe ogniotwórcze.

Ceny znacznie niższe.

Promowany medalami srebrymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białym.

Dyplom honorowym na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 i medalem złotym na wystawie paryskiej w r. 1882.

DAWID TUCHFELD
 W RZESZOWIE
 w rynku głównym „pod jeleniem“
 poleca różne gatunki
Win Węgierskich, Stare Tokajskie
 także austriackie
 po cenach najumiarkowańszych.
 172 1-12

NOWY HANDEL WIN.

Pracownia Sukien Damskich
HELENY INDIKIEJ
 przy ul. Farnaj, w kamienicy Pani Neugebauerowej
 171 1-3 poleca
SUKNIE DAMSKIE
 elegancko wykończone
 po cenach bardzo umiarkowanych, zastosowanych i przystępnych dla każdego.

NAJSILNIEJSZE
Środki Desinfekcyjne
 a mianowicie:
WAPNO KARBOLOWE,
SIARCZAN ŻELAZA,
Kwas karbolowy, Chlorek wapniowy,
 173 1-5 poleca
 po cenach najniższych
HANDEL
J. SCHAITTER I SPÓŁKA
 W RZESZOWIE.

MIESZKANIE

składające się z dwóch pokoi, kuchni i spiżarni jest do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara.

Ces. kr.  uprzyw.
 Galicyjska kolej  Karola Ludwika

OTWARCIE KOLEI LOKALNEJ
Jaroslawsko-Sokalskiej.

Dnia 6 lipca 1884 r. nastąpi otwarcie kolei lokalnej Jaroslawsko-Sokalskiej. Dla użytku publicznego urządzone zostały następujące stacje: Surochów, Bobrowka, Nowa grobla, Oleszyce, Lubaczów, Basznia, Horyniec, Werchrata, Huta zielona, Rawa ruska, Zielona, Uhnów, Korczów, Beż, Żużel, Ostrow, Krystynopol i Sokal.

Ruch pociągów odbywać się będzie według rozkładu jazdy, ogłoszonego z dniem 20. maja 1884 Pociągi osobowe mają tylko wagony II. i III. klasy.

Z powyższym dniem rozpocznie się we wszystkich wymienionych stacjach przywożenie do transportu podróznym, pakunków, tudzież przesyłek pospiesznych i zwyczajnych, co do tych ostatnich jednak z następującymi ograniczeniami:

Na stacji w Zielonej przyjmowane będą przesyłki zwyczajne tylko wtedy, jeżeli obejmują całe wagony.

Na stacjach w Bobrowce, Baszni, Horyńcu, Werchracie, Hucie zielonej i Żużlu nie przyjmuje się wcale transportów bydła żywego.

Taryfę dla transportu podróznym i towarów przejrzeć można we wszystkich naszych stacjach. Tam także, jakoteż u podpisanej Dyrekcyjnej ruchu we Lwowie, lub w ekonomacie jeneralnej Dyrekcyjnej we Wiedniu, można takąową nabyć po cenie 30 cnt.

We Lwowie w czerwcu 1884.

Dyrekcya Ruchu.

170 1